Dziennik Żołnierza APW

Nr 209 (328) M. P. WTOREK 28 LISTOPADA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy

Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58

Wychodzi 6 razy w tygodniu

WYDANIE POLOWE (B) CENA 2 LIRY

O właściwą drogę

M. p., 28 listopada.

(-el) Szesnaście miesięcy rządów premiera Mikołajczyka wypełnione były niemal całkowicie usiłowaniami, zmierzającymi do osiągnięcia porozumienia z Rosją sowiecką. Historia nazwie kiedyś ten okres okresem największej ustępliwości, jaką może okazać strona, niesłusznie zaatakowana, a broniąca samych podstaw swego istnienia.

Przypomnijmy niektóre fakty.

W październiku 1943. gdy stało się widoczne, że wojska sowieckie mogą wkroczyć niebawem na ziemie polskie — Rząd R. P. pod przewodnictwem prem. Mikołajczyka wydał instrukcje dla Kraju, zalecające współdziałanie z wkraczającą armią czerwoną, wszędzie gdzie to okaże się możliwe. W kilka miesięcy potem, na początku roku 1944, gdy Sowiety weszły już do Polski, rząd nasz w Londynie ponowił kilkakrotnie te swoje instrukcje, żądając wzamian od Rosji jedynie uszanowania naszych praw jako narodu i państwa.

Bilans tej akcji wypadł niestety ujemnie dla polskich prób pojednania.

W zakresie dyplomatycznym Rosja odrzuciła najskromniejsze postulaty polskie, ogłaszając, że żąda dla siebie ziem na wschód od tzw. linii Curzona, a więc niemal połowy Rzeczypospolitej. W zajętych terenach wschodniej Polski ustanowiono sowieckie władze okupacyjne; wszędzie tam, gdzie ujawniły się władze cywilne Polski Podziemnej, zostały one usunięte i aresztowane. Losy oddziałów Armii Krajowej na naszych Ziemiach Wschodnich, a w szczególności Dywizji Wołyńskiej, która współdziałała w wypędzaniu Niemców z Wołynia, są aż nadto dobrze znane.

Potem nastąpiła letnia ofensywa sowiecka, w wyniku której wojska czerwone zajęły Wilno, Lwów, Małopolskę wschodnią, środkową, część zachodniej i Kongresówkę po Wisłę. Armia Krajowa współdziałała znowu i to bardzo wydatnie w walkach o Wilno i Lwów, by potem stanąć wobec — tragedii. A co się stało w Warszawie — o tym Polska nigdy nie zapomni.

Rząd nasz ponawiał tymczasem raz po raz nie tylko swe instrukcje dla Kraju, których skutki przed stawiliśmy przed chwilą, ale także wysiłki, by mimo wszystko dojść do jakiegoś kompromisu z Rosją. Wysyłał noty dyplomatyczne, zwracał się do Sojuszników o pośrednictwo, a premier Mikołajczyk wyraził nawet zgodę na podział pod rozwagę tzw. tymczasowej „linii demarkacyjnej". Linia ta przebiegać miałaby na wschód od Lwowa i Wilna, a ziemie od tej linii aż po granicę wschodnią Rzeczypospolitej miałyby pozostać pod okupacją sowiecką (przy pewnej kontroli Aliantów) aż do ostatecznego rozstrzygnięcia na konferencji pokojowej.

Był to pierwszy jawny zesłizg, po którym nastąpiły inne: podróż do Moskwy, zgoda na rozmowy z utworzonym tymczasem przez Rosję Komitetem zdrajców lubelskich, nowe ustępstwa, zawarte w tzw. „memorandum", druga podróż do Moskwy, dymisja Naczelnego Wodza itd.

A wynik tego wszystkiego?

Rosja coraz mniej krępuje się i nawet nie szuka już osłonek dla swych zaborczych zamiarów. Chce pół Polski zabrać wprost, a w reszcie Kraju naszego rządzić przy pomocy swych agentów. Ciągła ustępliwość Polski pogorszyła zaś nasze położenie na terenie międzynarodowym. Wypowiedzi alianckich mężów stanu w ubiegłych kilkunastu miesiącach były dla nas coraz mniej korzystne, a chwilami wywoływały bolesne zdumienie. W zbałamuconej opinii międzynarodowej pogłębił się chaos pojęć. Wielu ludzi w Europie i Ameryce, widząc rokowania legalnego rządu z „komitetem" lubelskim zaczęło wierzyć tezie sowieckiej, że to nie spór między Rosją a Polską, ale spór między Polakami. W życiu wewnętrznym Polski metoda ustępliwości i coraz to nowych koncesji wobec Sowietów wyrządziła również poważne szkody, choć trzeba z dumą podkreślić, że jednolity front Narodu w obronie całości i niepodległości Polski pozostał nienaruszony.

* * *

Obecnie premier Mikołajczyk i jego rząd ustępuje, przyznając przez to najwyraźniej, że dotychczasowa linia polityki wobec Rosji zawiodła. Sam premier swą decyzją ustąpienia stwierdza, że ustępliwość, posunięta do samozaparcia, nie dała oczekiwanych przezeń rezultatów.

Władzę ujmuje nowy rząd. Sądzimy, że droga, jaką kroczyć winien, jest jasna. Skoro polityka ustępstw załamała się wobec wymowy rzeczywistości, trzeba powrócić na szlak historyczny, którym zawsze kroczył Naród Polski a którym w wojnie obecnej szedł od początku wśród bohaterskich zmagań żołnierz polski na wszystkich frontach. Ten historyczny szlak — to szlak nieustępliwej bezkompromisowej walki o pełnię polskich praw, o całość naszych ziem, o istotną niepodległość naszego Narodu i Państwa.

W tej walce Naród nasz da z siebie wszystko i w końcu — zwycięży.

Gen. Kazimierz Sosnkowski żegna żołnierzy 2. Korpusu

Dowódca Korpusu gen. Anders otrzymał następujące odręczne pismo od gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego:

Kochany Generale! Po odejściu ze stanowiska Naczelnego Wodza, pragnę Panu serdecznie podziękować za Jego niezmordowaną i chlubną pracę.

2. Korpus, wsławiony tylu zwycięstwami, odniesionymi pod dowództwem Pana Generała, był zawsze szczególnie bliski memu sercu. Miałem możność niejednokrotnie stwierdzić osobiście, jak wspaniały duch ożywia Pańskich żołnierzy. Zapał i niezłomną wolę zwycięstwa żołnierze 2. Korpusu w dużej części zawdzięczają Panu, Panie Generale. Odchodząc, żegnam się z Wami, jak z prawdziwie kochaną i zżytą rodziną. Żegnam się życząc Wam dalszych zwycięstw i z wiarą głęboką, że Bóg Najwyższy w nagrodę za Wasz trud żołnierski doprowadzi Was do całej i naprawdę wolnej Ojczyzny.

Łączę żołnierski uścisk dłoni.

(—) KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Zmiany w dowództwie alianckim frontu południowego

Gen. Alexander marszałkiem

LONDYN, 28.XI (R) — Podano do wiadomości, że dotychczasowy dowódca sił alianckich we Włoszech gen. Sir Harold Alexander zamianowany został marszałkiem polnym. Jednocześnie objął on naczelne dowództwo sił sojuszniczych na śródziemnomorskim teatrze wojny jako następca gen. Sir Henry Maitland Wilsona.

Gen. Wilson otrzymał stanowisko szefa brytyjskiej misji wojskowej w Stanach Zjednoczonych i osobistego przedstawiciela premiera Churchilla przy prezydencie Roosevelcie. Stanowisko to dotychczas piastował niedawno zmarły marsz. John Dill.

Dowódcą sił sojuszniczych we Włoszech został gen. amerykański Mac Clark, dotychczasowy dowódca 5. armii.

Tokio znowu bombardowane

NOWY JORK, 28.XI (R) — Amerykańskie „nadfortece" atakowały wczoraj rano po raz drugi w ciągu 3 dni stolicę Japonii. Bombardowano głównie obiekty przemysłowe w Tokio. Samoloty amerykańskie wystartowały z baz na niedawno zdobytej wyspie Saipan w archipelagu Mariana.

Samoloty amerykańskie startujące z lotniskowców zatopiły w pobliżu wyspy Luzon na Filipinach 18 japońskich okrętów i statków, w tym ciężki krążownik i torpedowiec. Zestrzelono w walkach powietrznych 72 japońskich samolotów.

W pobliżu wyspy Leyte lotnictwo alianckie zatopiło 3 dalsze japońskie statki zaopatrzeniowe, które płynęły z pomocą dla garnizonu nieprzyjacielskiego na wyspie. W walkach na lądzie wojska amerykańskie posuwają się dalej w kierunku południowym ku Ormoc.

WASZYNGTON, 28.XI (Reuter) — Omawiając ostatnie naloty na Tokio, prasa amerykańska stwierdza, że stolica Japonii jest prawdopodobnie miastem najlepiej przygotowanym na naloty.

Wojenny urząd informacji Stanów Zjednoczonych na podstawie oficjalnych doniesień stwierdza, że mniemanie, jakoby Tokio było miastem „papierowym", które można zniszczyć bombami zapalającymi, jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych złudzeń. To kio w rzeczywistości jest zarówno fizycznie jak zwłaszcza psychicznie przygotowane na bombardowanie.

Tokio jest w stanie wytrzymać takie bombardowania jakie przeszła Kolonia czy Berlin i nadal pozostać ważnym i działającym nadal ośrodkiem.

Dymisja Cordell Hulla

NOWY JORK, 28.XI (R) — Sekretarz stanu Cordell Hull podał się do dymisji z powodu złego stanu zdrowia. Liczy on obecnie 73 lat i ostatnio przebywał w lecznicy.

Dotychczas nie wiadomo, czy dymisja została przyjęta przez prez. Roosevelta. Korespondenci przypuszczają, że Cordell Hull bez względnie ustąpi i że następcą jego zostanie James Byrne, dotychczasowy dyrektor biura mobilizacji i b. senator oraz przywódca większości senatu.

Jako dalszych kandydatów na stanowisko sekretarza stanu wymienia się John Winand'a, ambasadora amerykańskiego przy rządzie brytyjskim i Edwarda Stettiniusa, obecnego podsekretarza stanu. Stanowisko to uważane jest za bardzo ważne ze względu na udział Stanów Zjednoczonych w organizacji pokoju światowego, przy czym sekretarz stanu pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych odgrywać będzie obok prezydenta decydującą rolę.

Goebbels przebąkuje o pokoju „na możliwych warunkach"

LONDYN, 28.XI (R) „Daily Telegraph" przytacza ostatnią deklarację Goebbelsa, w której stwierdził on, że Niemcy będą walczyć, aż nieprzyjaciele ich będą gotowi ofiarować im pokój na możliwych warunkach.

Dziennik podkreśla, że wypowiedź to oznacza zupełną zmianę dotychczasowego stanowiska, ponieważ przywódcy niemieccy zajmowali dotychczas w swych wystąpieniach stanowisko nieprzejednane wobec wszelkich myśli kapitulacyjnych. Pozostaje to również w sprzeczności z całą działalnością Himmlera po lipcowym zamachu na Hitlera. Himmler liczy, że przy zorganizowaniu nieubłaganego oporu niemieckiego wszyscy w końcu zmęczą się wojną i wskutek tego nie będzie mowy o bezwzględnej kapitulacji.

„Daily Telegraph" komentując te wystąpienia, stwierdza, że Niemcy myślą się w swoich rachubach, jak to choćby świadczyła ostatnia mowa premiera Churchilla.

— Podano do wiadomości, że w Tel-Avivie i Haifie aresztowano znów 12 osób w czasie obławy na członków podziemnej organizacji terrorystycznej.

Nacisk trwa...

M. p., w listopadzie.

Nie od dziś rejestrujemy wszelkie przejawy politycznego nacisku, stosowanego przez Moskwę za pośrednictwem partii komunistycznych na rządy różnych państw europejskich. Nacisk ten jest równie wyraźny jak i... celowy. Moskwa dostosowuje bowiem w ten sposób ustrój i aparat rządowy jaknajwiększej ilości krajów europejskich do potrzeb i zamierzeń sowieckich.

Niedawno pod naciskiem przedstawicieli rosyjskich w Bukareszcie dokonano zmiany rządu rumuńskiego. Moskwa ogłosiła wówczas, że rząd rumuński został „zdemokratyzowany" i że usunięto zeń elementy, które utrudniały „walkę z faszyzmem". Ale już po kilkunastu dniach prasa sowiecka rozpoczęła kampanię także przeciwko temu nowemu rządowi, zarzucając mu brak energii w tępieniu resztek dawnego rezimu. Rzecz jasna, że Rosji zależy na nowej zmianie rządu rumuńskiego, w którym komuniści mieliby już jawną przewagę.

Podobną kampanię obserwujemy ostatnio także w stosunku do rządu bułgarskiego który przecież tak niedawno objął ster swego kraju, powitany w Moskwie z ostentacyjną życzliwością. Moskwa obaliła podówczas poprzedni gabinet, tłumacząc, że nie daje on dostatecznych gwarancji lojalnej współpracy. Dziś także i nowy rząd bułgarski budzi już... podejrzenia.

Trzecim przykładem — i to bardzo charakterystycznym — jest Belgia, gdzie, jak wiadomo, opozycja komunistyczna doprowadziła do częściowego przesilenia rządowego. W pierwszej fazie opozycji przeciwko belgijskiemu rządowi Pierlota komuniści wysuwali hasła energiczniejszej walki z trudnościami gospodarczymi i gruntowniejszego tępienia żywiołów splamionych współpraca z Niemcami. Ostatnio prowadzą jednak kampanię pod innym hasłem: pozostawienia samodzielności oddziałom i organizacjom podziemnym.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Moskwa nie waha się występować w tej sprawie zupełnie jawnie. Oficjalny organ moskiewski „Prawda" atakując akcję rozbrajania organizacji tajnych i wcielania ich członków do armii, posuwa się nawet do publicznego oskarżania jednego z belgijskich generałów, a mianowicie gen. Van Oversteten (którego uważa za autora zarządzeń przeciwko samodzielności partyzantów). Dziennik urzędowy sowiecki pisze o gen. Oversteten, a więc o człowieku zajmującym jedno z czołowych stanowisk w sprzymierzonej armii belgijskiej jako o... „agencie hitlerowskich Niemiec!".

Niemniej napastliwy jest ton prasy sowieckiej w stosunku do zarządzenia demobilizacji oddziałów partyzanckich we Francji. Prasa sowiecka nie krępuje się faktem, że gen. de Gaulle został właśnie zaproszony do Moskwy jako gość honorowy Sowietów i przeprowadza namiętną kampanię „w obronie" uciskanych rzekomo przez de Gaulle'a organizacji podziemnych. „Prawda" oskarża wprost gen. de Gaulle'a, że jego akcja ośmiela żywioły „vichystowskie", a różne artykuły prasy sowieckiej zarzucają rządowi francuskiemu, że swymi postanowieniami utrudnia tępienie żywiołów prohitlerowskich na terenie Francji.

W walce z rządami we Francji i Belgii żywioły komunistyczne nie ograniczają się do prostestów słownych. W wielu miastach zorganizowano manifestacje i strejki (pod różnymi pozorami), a ostatnio sięgnięto także do innych środków gwałtu. Tak np. „żywioły nielegalne ruchu podziemnego" wtargnęły ostatnio do więzienia w miejscowości Annecy i wymordowały, znajdujących się tam więźniw politycznych. Więźniowie ci byli istotnie skompromitowani współpracą z Niemcami, ale ich zamordowanie bez sądu miało na celu wytworzenie atmosfery anarchii i wywołanie wrażenia, że legalnym władzom francuskim nie mona ufać.

* * *

Moskiewskie metody nacisku z zewnątrz na życie innych krajów znamy doskonale. Kto jak kto, ale naród polski odczuwa je najboleśniej na własnej skórze. Rozszerzenie stosowania tych metod na całą Europę może mieć, wbrew oczywistej intencji autorów, także i dobre skutki. W medycynie rzeczą najwanieJszą jest rozpoznanie choroby...

A. B.

Czy wiecie, że...

...prasa szwajcarska, występując w obronie Polski, ostro krytykuje stanowisko pewnych czynników, usiłujących — nawet w obozie sojuszniczym — skrzywdzić naród polski, przez poddanie go supremacji innych. Pismo „Courrier de Genewe" pisze m.in.: „Polska, która była pierwszą ofiarą wojny, nie może być również ofiarą pokoju". „Bohaterska Polska, ten najlolajniejszy z sojuszników, ten naród, który nie miał Quislinga, ktrego żołnierze walczą na wszystkich frontach świata, zasługuje na lepszy los".

* * *

...ludność Polski spożywała przed wojną około miliarda śledzi rocznie. Sledzie głównie importowano u nas z zagranicy, kosztem około dziewięćdziesięciu milionów złotych rocznie. Własne połowy śledzi stanowiły u nas zaledwie 10 proc. zapotrzebowania. Gdybyśmy mieli 300 traulerów rybackich do połowów dalekomorskich, moglibyśmy pokryć całe to zapotrzebowanie. Koszt takiej flotylli rybackiej — licząc po 800.000 złotych za najbardziej nowoczesny trauler — wyniósłby zaledwie trzecią część tego, co wydajemy na śledzie zagraniczne w ciągu lat dziesięciu. Niezależnie od tego można zatrudnić b. wielu robotników w przemyśle rybnym z własnych połowów, co również wpłynęłoby na wzrost dobrytu w kraju.

Ofiary

Do kasy Oficera Gospodarczego wpłaciło Kierownictwo Sekcji Widowiskowo – Rozrywkowej APW kwotę funtów ang. 112.11.3 (lirów 45.025) jako 50 proc. sumy uzyskanej ze sprzedaży biletów na przedstawieniach „Polish Parade", odegranych dla żołnierzy alianckich w dniach od 21 — 25 października 1944 r.

* * *

Z okazji imienin Inspektorki Służby Zdrowia p. Jadwigi Z. — wpłaciły siostry PCK i ochotniczki 161 Szpitala Wojennego kwotę funtów 22.10.— (lirów 9.000) oraz siostry PCK i ochotniczki 162 Szpitala Wojenneg okwotę funtów 15.5.— (6.100 lirów) jako dar na fundusz pomocy ludności Warszawy.

Ś. † p.

Ppor. Kazimierz Lisiewicz

syn Kazimierza i Heleny z domu Buszpińskiej, ur. 4 sierpnia 1906 we Lwowie, urzędnik Dyrekcji „Wspólnoty Interesów" w Katowicach, zmarł w dniu 25 marca 1944 r. w IV Szpitalu woj. w Kairze, pochowany na cmentarzu wojskowym w Tel El Kebir w Egipcie. Cześć Jego pamięci!

KOLEDZY

Grosz dziś zaoszczędzony przyda się jutro w Kraju

Opera i polityka

Fałszywa nuta Beniamina Gigli

„Dziennik Żołnierza APW" w kilku artykułach szkicujących tło historyczne „Quo vadis" przypomniał nam o upodobaniach aktorskich i śpiewaczych Nerona. Można zauważyć, że również wielcy tenorzy mają jakieś upodobanie do polityki. Nie jest to zapewne dziełem przypadku. Prawdopodobnie między polityką i operą zachodzi jakieś pokrewieństwo klimatów, które bohaterów scen lirycznych tak silnie wciąga w szranki życia politycznego.

Niedawno w Rzymie odbył się proces byłego faszystowskiego prefekta policji Caruso, który za współdziałanie z Gestapo w mordowaniu włoskich zakładników został skazany na śmierć i rozstrzelany. Zachodziła tu tylko identyczność nazwiska, może nawet bez pokrewieństwa, ze zmarłym artystą. Ale jest inne nazwisko, tym razem autentycznego i żyjącego wielkiego tenora, które też często wypełnia ostatnio łamy prasy italskiej w związku z działalnością faszystowską i prohitlerowską: B e n i a m i n o G i g l i.

Jest to nazwisko zbyt głośne wśród słuchaczy radia i miłośników kina (a któż z nas nie jest przynajmniej jednym, jeśli nie obojgiem), aby wymagało wyjaśnień. Przypomnijmy tylko, że Gigli pochodzi z tak dobrze znanych żołnierzom 2. Korpusu okolic Ancony, urodził się bowiem w Recanati – ojczyźnie Leopardiego i akordeonów. W Chiaravalle żołnierze polscy mieli możność widzieć ulicę jego imienia, a na frontonie teatru w Maceracie tablicę marmurową ku jego czci.

Otóż Beniamino Gigli był beniaminkiem Benita i ustroju faszystowskiego. Uczestniczył często w pompatycznych uroczystościach i śpiewał na swoich Koncertach faszystowska „Giovinezzę". Ale najpoważniejsze zarzuty, jakie mu postawiono, odnoszą się do okresu okupacji Italii przez Niemców, a mianowicie, że przyjaźnił się z Kesselringiem, że brał udział w koncertach i wieczorach organizowanych przez władze niemieckie, że śpiewał w Operze Rzymskiej w okresie okupacji, że na koncercie w Maceracie oświadczył, iż „uważa Niemcy za swą drugą ojczyznę artystyczną", że fotografował się z Niemcami, pozwalając na reprodukowanie w prasie hitlerowskiej swego fotogenicznego uśmiechu itp.

Obecnie Gigli prostuje niektóre z tych zarzutów i usprawiedliwia się z innych.

Nie wszystkie pisma zgodziły się opublikować jego wyjaśnienia zrobiło to jednak „Risorgimento Liberale" oraz główny organ jego ojczystej prowincji Marchii, oswobodzonej przez Polaków, „Gazzetta delle Marche".

Sławny artysta powołuje się przede wszystkim na to, że władze sojusznicze zaraz po zajęciu Rzymu, a potem komisja śledcza związku pracowników widowiskowych poddały zarówno jego, jak i jego oskarżycieli bardzo szczegółowemu przesłuchaniu odnośnie działalności w okresie okupacji i najwidoczniej uznały bezpodstawność oskarżeń, skoro zostawiają go w spokoju.

Strzeż się malarii Malaria to wróg żołnierza

Następnie usprawiedliwia się z poszczególnych zarzutów. Do roku 1930 nie wstępował do partii faszystowskiej i nie byłby nadal do niej należał, gdyby mu ówczesny sekretarz partii Augusto Turati nie przysłał legitymacji honorowej, której przyjęcia nie mógł, w ówczesnych warunkach odmówić. Nigdy jednak nie nosił ani czarnej koszuli, ani odznaki liktorskiej.

Dobre stosunki z władzami niemieckimi zawdzięczał jedynie tej sympatii, jaką swą sztuką zdobył sobie w całym świecie, a której najświeższym przejawem są masowe odwiedziny Anglików i Amerykanów w jego domu. Na żadnych imprezach organizowanych przez Niemców nie występował. Koncert w Maceracie urządził dla swych ziomków w głównym mieście swej rodzinnej prowincji, a nie dla kilku żołnierzy niemieckich, jacy się na nim znaleźli. Istotnie wyraził się wówczas, że Niemcy są jego drugą ojczyzną artystyczną, ale tak w rzeczy samej uważa, ponieważ przez 10 lat nieprzerwanie występował w niemieckich teatrach operowych. i nakręcał filmy w niemieckich wytwórniach, spotykając się zawsze z tak gorącym przyjęciem, że trudno mu nie odczuwać za to wdzięczności.

W Operze Rzymskiej w czasie okupacji niemieckiej występował zresztą bardzo rzadko i niechętnie — a to na skutek usilnych nalegań dyrekcji teatru. Również na skutek bardzo uporczywych nalegań członków orkiestry, chórów i innych kolegów – artystów, którym groziło bezrobocie – interweniował u władz niemieckich, aby uzyskać zgodę na przedłużenie o miesiąc sezonu operowego. Właśnie przy sposobności tej interwencji zostało zrobione owo zdjęcie z Niemcami, które mu tak wytykają. Nieprawdą jest natomiast, aby się na tym zdjęciu uśmiechał.

Nadto Gigli, przytaczając świadków i dokumenty, twierdzi że w najcięższym okresie okupacji niemieckiej ofiarował potajemnie 20 tysięcy lirów na rzecz rodzin zamordowanych ofiar Gestapo, oraz ukrywał w swym domu i umożliwił powrót do Bari dwu młodym włoskim podchorążym artylerii, poszukiwanym przez Niemców.

Tyle Gigli. Trzeba przyznać, że znakomity śpiewak usprawiedliwia się w sposób rzeczowy i niepozbawiony godności. Należy też przypuszczać, że publiczność włoska, rozmiłowana w muzyce, która podobno łagodzi obyczaje, przebaczy znakomitemu tenorowi kilka fałszywych nut, jakie mu się zdarzyło wypuścić.

AZYMUT

Na marginesie „Doliny Padu"

Wygrana wojna

M. p., w listopadzie.

W październiku b.r. ukazał się na łamach „Dziennika Żołnierza APW" artykuł mgr. Draczyńskiego p. t. „Dolina Padu". Artykuł ten zawiera bardzo rzeczową ocenę zagadnienia malarji, jest jednak zbyt krótki, ażeby to zagadnienie wszechstronnie naswietlić. Zresztą był on napisany w celu propagandowym, ażeby, o ile się znajdziemy w dolinie Padu w sezonie malarycznym, uniknąć grożącego nam w tej okolicy niebezpieczeństwa malarii. W artykule poniższym chciałem przedstawić naszą dotychczasową walkę z malarią.

* * *

Kiedy epidemia malarji ogarnęła znaczną część naszych wojsk w Rosji, nie zdawaliśmy sobie sprawy, z tego, że jest to choroba tak uporczywa i że może nam ona ważniejszej akcji ażeby epidemję powstrzymać i zdawali się nie przejmować niebezpieczeństwem.

Z jednej strony więc nie było warunków, z drugiej strony brak było znajomości sposobów walki z epidemją malarji. Anglicy nauczyli nas bardzo wiele w tej dziedzinie. Jako kierownik akcji p-mal. ciągle od nich czerpałem wskazówki oparte o długoletnie ich doswiadczenie. Wskazówki te i różne instrukcje wprowadziliśmy w życie, nieustając ani na chwilę w walce z tą chorobą.

Rezultaty mówią same za siebie. Był to problem nielada. Z jednej strony należało, nie dopuscić do dalszych masowych zachorowań, z drugiej trzeba było poważnie przeszkodzić w szkoleniu lub w akcji. Rosjanie nie kwapili się z rozwinięciem jakiejś powyleczyć o ile możności najdokładniej kilkanaście tysięcy zarażonych w Rosji ludzi. Słuzba Zdrowia zdała całkowicie swój egzamin i to w dziedzinie, w której nie rozporządzała doswiadczeniem. Nasi lekarze nauczyli się wiele w zadziwiająco krótkim czasie tak, ze nasze sekcje p-mal. pracowały tak samo a może nawet lepiej od angielskich. Sekcję p-mal. pracowały bez przerwy tropikalnej, tak jak arabowie których zatrudnialiśmy.

W przeswiadczeniu, że praca jest bardzo lekka, jako że komar jest stworzeniem małym i wątłym wycofano w pewnym momencie przeszlo 50 proc. wyszkolonych młodych ludzi i zastapiono ich rocznikami starszymi, słabszymi. To, że praca nie uległa pogorszeniu, należy zawdzieczać wysoce ideowemu i entuzjastycznemu nastawieniu do niej jej kierowników. Tym również dają się tłumaczyć takie wyczyny, jak badanie nieraz po dwanaście tysięcy preparatów mikroskopowych miesięcznie, w znanych nam wszystkim warunkach klimatycznych, przez pracownie kliniczną głównego obozu malaryków. W sumie pracownia tego obozu, zorganizowanego i prowadzonego przez por. Dr. S. E., przebadała około 100.000 preparatów a obóz ten leczył przez cały czas swego istnienia około 10.000 ludzi, z których wielu leczyło, się kilkakrotnie. Dzięki organizacji obozów malaryków stworzono możliwość dla leczenia wszystkich nawrotów malarji bez względu na ich ilość, w oparciu o diagnostykę mikroskopową przed i po leczeniu.

Do roli głównego obozu malaryków, należało również wysyłanie tak zwanych czołowek, pobierających krew u żołnierzy zdrowych klinicznie, celem wyłowienia nosicieli pasozytów i leczenia ich „na zimno". To ostatnie było nowością nigdzie przed tym w armiach nie stosowaną. Dodać należy, że wszystkie obozy malaryków walczyly z najrozmaitszymi trudnościami gdyż nie były one etatowe, tak jak malaria nie była etatowa. To też nie jeden obóz miał ciężkie warunki. Niektórzy z personelu obozu malaryków, pracowali do granic wytrzymałosci fizycznej

Na każdym polu robiono wszystko, ażeby plagę zlikwidować. Urządzano kursa dla lekarzy kursa dla mikroskopistów, kursa dla podoficerów sekcji p-mal. i t.p. Różne rodzaje komarów w probówkach i larw zabalsamowanych między dwoma szkiełkami, krążyły od jednego wykładowcy do drugiego, jako pomoce naukowe. W parze szło uświadamianie dowodców wszystkich szczębli, gdyż od ich nastawienia tak wiele zależało. Wydano skrypt z wykładów angielskich, który w warunkach pustynnych oddał cenne usługi. Nauczono się sporzadzać barwik Fielda, dzięki któremu, przy dużym braku innych barwików, djagnostyka mikroskopowa malarii, stała się rzeczą wykonalną.

Malaria jednak szalała, nawroty szły fala za fala, a zmienić klimatu ani przerwać cwiczeń nie było można. W pewnym momencie zdawało się, ze podjęliśmy się syzyfowej pracy a komuś przypomniały się słowa pewnego rosjanina, który mial powiedziec — „wy z tej malarii nigdy nie wyleczycie się". Z drugiej strony radio niemieckie mowiło z przekąsem o „zdziesiątkowanej przez malarię Armii Polskiej". Niektórzy więc z malariologów wpadali w sceptycyzm ale inni z determinacją podtrzymywali tezę, że malarię, przy pewnej cierpliwości można wyleczyć. Była to teza płk. ang. Dr. Meera, który twierdził, ze malarje tropikalna można wyleczyć w ciągu roku a „trzeciaczkę dobrotliwą" w ciągu dwóch lat.

Po tym, miała pozostać już tylko bardzo niewielka ilość „niepoprawnych" chroników, wymagających dłuższego leczenia. Tak się też stało i jakkolwiek w naszej malarji, jak w każdym większym zagadnieniu, kilka czynników złozyło się na to, że jej obecnie praktycznie rzecz biorąc nie mamy, to nie małą część tego sukcesu musimy zawdzięczać samym sobie. Skrupulatne leczenie wszystkich ataków, przyczyniło się bardzo do likwidacji malarji.

Przyszły wydarzenia bojowe i przesłoniły zupełnie dzieła pracy pokojowej, ale czyz te ostatnie nie są ułatwieniem dla pierwszych? Malaria — ten koszmar istniał „gdzies w Iraku". Myslałem, że z tego wszystkiego pozostało tylko slowo „gdzieś" — gdyż tyle razy zmienialismy m. p., az oto ukazał się artykuł mgr. Draczyńskiego i obudził garść wspomnień.

Dr. Eustachy Tustanowski

Modlitwa o powrót

(Wiersz poety – żołnierza polskiego z Wilna)

1.

Stoimy na szerokich gorejących frontach
żywą linią umocnień, zrębem pierwszej tamy.
Bóg nas ogniem rozpalił i burzą poplątał.
Ty jedna trwasz bez skazy – Twierdzo Ostrej Bramy.

2.

Więc do Ciebie przypadli rozproszeni chłopcy:
żołnierz dalekich bitew i tej strasznej – bliskiej,
przecinający skrzydłem pułap mglisty, obcy,
lub wojnę skrywający wraz ze swym nazwiskiem.

3.

Matko pagórków leśnych i rymów najprostszych!
Pani o brwiach łagodnych, jak zakręty Wilii!
Słyszymy Cię z daleka – słuch nasz się wyostrzył,
widzimy Cię w podziemiach – wzrok nasz się pochylił.

4.

Za bramą Twojej twierdzy są wąskie ulice:
stoisz – a wieki płyną milczącym szeregiem:
na arrasach zielonych dzwonnic błyskawice
i purpura gotyckim haftowana ściegiem.

5.

Tutaj w noce pożarów niebo ogien chłodzi,
rzucając z gór trzy cienie – krzyżów alabaster,
tu podczas żywiołowej, wiosennej powodzi
święty Krzysztof ratuje Dziecko z Twoim miastem.

6.

O Matko pierwszych bólów i zachwytów pierwszych!
Słuchałem razem z Tobą, jak w wąwozach dudnił.
pomruk dziecinnej grozy. Uczyłem się wierszy
O wojence, wojence – a szli głodni, brudni.

7.

Matka mię prowadziła do Twojej kaplicy,
Gdy w upale południa pod Twą Bramą, Pani,
szli zmęczeni nieludzko, wynędzniali, dzicy –
ci z piosenek – bez szabel i bez lanc: ułani...

8.

Aż przyszedł ranek inny. Modrooka jesień
powiązała nad miastem kasztany i klony.
Przez Bramę Twoją, Matko słońce Polskę niesie,
Żołnierz pozdrawia miasto: Chrystus pochwalony!

9.

A kochałaś ich zawsze jednakowo i wiernie,
jednako miałaś zawsze głowę pochyloną –
czy szli przez Ostrą Bramę wielcy, czy mizerni –
pod Twoim szli spojrzeniem i pod Twą obroną.

10.

I dziś, Matko, na morzach, za igłą kompasu,
w podwodnej łodzi, w bunkrach, czy w myśliwcu chyżym,
w cieniu ścian okrwawionych, w biedach ludzi z lasu –
– wracają do Twej Twierdzy – do miasta Trzech Krzyży.

11.

Gdy wrócimy w dzień słoty – rozpal na katedrze
krzyż – i niech będzie jasno aż na żytnich polach,
gdy upał nas utrudzi, droga siły zedrze,
ochłódź nas, Matko, wiewem sosen z Antokola.

Przyjaźń miedzy narodami tworzą jednostki

Londyn, w listopadzie.

Popularna książka Arkadego Fiedlera „Dywizjon 303" posiada między innymi rozdział p. t. „Lotnik bez lęku i skazy". Bohater jego, dowódca dywizjonu 303, kpt. Witur — to Witold Urbanowicz, obecnie 35-letni podpułkownik lotnictwa polskiego.

Lotnik ten jest dzisiaj pierwszym pośród polskich myśliwców, ilość jego zestrzeleń wynosi bowiem 17. Po nim idzie mjr. Stanisław Skalski, który strącił w walkach nad Anglią i na froncie afrykańskim 14 nieprzyjacielskich samolotów. Nazwisko Urbanowicza nie jest obce prasie państw obcych. Pisały o nim obszernie w końcu 1943r. gazety chińskie, arabskie i hinduskie, pisze wciąż prasa amerykańska, BBC nagrywa na płytach jego przemówienia, dziennikarze afrykańscy starają się o wywiady. Witold Urbanowicz ma w tej chwili możność służenia Polsce słowem. Słowo to jest dlatego tak cenne, że stoi za nim jego osobista dzielność, której dowody złożył czynem, jako pilot i dowódca.

W czasie Battle of Britain ówczesny por. Urbanowicz, dowodząc dywizjonem im. Kościuszki (303) strącił 15 maszyn niemieckich. Pamiętajmy, że jesień roku 1940-go była okresem, kiedy w obronie Wielkiej Brytanii polskie lotnictwo miało największą ilość zestrzeleń po lotnictwie brytyjskim, a dywizjon 303 zestrzelił we wrześniu 1940 r. 3 razy więcej samolotów, niż każdy inny dywizjon w W. Brytanii.

W 1941 roku zaawansowany na kapitana, Witold Urbanowicz organizuje polski myśliwski „wing" i lata z nim nad Francję. W następnym okresie pracuje w misji lotniczej na terenie Kanady i Stanów Zjednoczonych, poczem zostaje zastępcą attache lotniczego w Waszyngtonie.

Kiedy w r. 1943 gen. Sikorski przyleciał do Waszyngtonu, mjr. Urbanowicz prosi go o pozwolenie wyjazdu z amerykańskimi pilotami na front chiński. Po miesięcznym przeszkoleniu na sprzęcie amerykańskim, lotnik nasz zostaje skierowany do 14-go lotnictwa w Chinach. Jako major lotnictwa polskiego, w polskim mundurze, melduje się u gen. Chennault, który go przydziela do jednosti myśliwskiej z prawem latania na wszystkich odcinkach frontu.

Front ten okazał się o wiele cięższym od brytyjskiego, zarówno ze względu na wszechstronność zadań bojowych, jak i na warunki latania. Ale były dowódca 303 posiada duże doświadczenie wojenne i organizm czujący się doskonale w tropikalnym klimacie południowych Chin. Lata na samolocie „P. 40" z wymalowanym smokiem chińskim na kadłubie i w jednej z walk, 9 grudnia 1943 r. strąca dwa myśliwskie samoloty japońskie typu „Oscar II".

W czasie krótkich chwil odpoczynku, pilot poznaje Chiny. A że jest pierwszym Polakiem walczącym na tej ziemi, że jest znanym lotnikiem, zdobywa odrazu sympatię Chińczyków. Obecnie ppłk. Urbanowicz nosi przyznaną mu odznakę pilota chińskiego: białe słońce w obramowaniu dwóch skrzydeł złotych, lekko wygiętych ku górze.

Będąc znanym w Chinach, stał się lotnik polski jednocześnie popularnym w Ameryce. Wspólne loty z Amerykanami, wspólne przygody i walki nawiązały do tradycji eskadry kościuszkowskiej, w której w 1919 i 1920 r. grupa Amerykanów, z ówczesnym majorem a obecnie pułkownikiem Faunt le Roy na czele, walczyła wraz z Polakami przeciw bolszewikom. Adjutantem tej polsko-amerykańskiej eskadry był por. Cooper, obecnie generał w lotnictwie USA.

Zanim odleciał znowu do W. Brytanii, trzy transoceaniczne agencje poszukują go depeszami. To Ameryka, kochająca ludzi śmiałych i twardych, chce mu zakomunikować wiadomość, nie mającą z wojną nic wspólnego, bo jest zaprzeczeniem zniszczenia, a pochwałą życia: podpułkownik Urbanowicz – ma syna.

Aleksandra Dobrowolska

Przed najkrwawszą w tej wojnie bitwą na terenie Zagłębia Ruhry

Może ona zadecydować o losach wojny

LONDYN, 28.XI (Reuter) — Komunikat wysuniętego rzutu kwatery głównej gen. Eisenhowera donosi, że siły sojusznicze oczyszczają nadal zachodni brzeg Mozy z sił nieprzyjaciela pomiędzy Blitterswraik a Broehkuizen. Na północ od Venlo tylko niewielki obszar pozostał w ręku niemieckim.

Myśliwce i pościgowce alianckie wspierały działania wojsk lądowych w Holandii, atakując stanowiska artyleryjskie i umocnienia nieprzyjaciela. Średnie bombowce dokonały nalotu na linie komunikacyjne, transporty, lotniska i obozy wojskowe w północnej i wschodniej Holandii i nad granicą niemiecką.

W rejonie Geilenkirchen pościgowce sojusznicze zaatakowały koncentrację wojsk niemieckich. Na zachód od Juelich odparto przeciwuderzenia niemieckiej piechoty i czołgów. Bardziej na południe zdobyta miejscowość Weisweilen po ciężkich walkach o każdy dom z osobna.

W rejonie Saary i Lotaryngii wojska amerykańskie osiągnęły dalsze znaczne postępy.

Wojska gen. Pattona przeszły linię Maginot zdobywając 10 fortów w rejonie Zimming. 7. armia pod dowództwem gen. Patcha przeszła przez Salles w Wogezach i posuwa się w kierunku doliny alzackiej. Bardziej na północ wojska gen. Dempseya zdobyły Broehkuizen i Blitterswraik mimo zaciętego oporu niemieckiego. Naprzeciw Venlo wzrasta nacisk alianckí na niemiecki przyczółek na zachód od Mozy.

LONDYN, 28.XI (R) Z frontu zachodniego donoszą, że w Holandii 2. armia brytyjska zakończyła praktycznie biorąc akcję na zachodnim brzegu Mozy. W samych Niemczech 1. armia amerykańska toczy ciężkie walki w rejonie Ruhry. Po zdobyciu miejscowości Weisweilen położonej o 20 km na północny wschód od Akwizgranu oddziały amerykańskie posuwają się dalej wzdłuż szosy biegnącej do Kolonii. Bardziej na północ odparty został zacięty kontratak niemiecki pod Coslar na zachód od Juelich. Amerykanie wdarli się w kilku punktach w linię Zygfryda. Niemcy sprowadzają jednak na zagrożony odcinek znaczne posiłki piechoty i artylerii. We dług oceny niemieckiej, bitwa, ja ka rozegra się na terenie Ruhry, będzie najkrwawszą w czasie tej wojny i może mieć znaczenie decydujące.

Na odcinku Saary wojska sojusznicze zbliżają się do Saarbruecken, które zagrożone jest obecnie z trzech stron. Bardziej na południe osiągnięto sukcesy terenowe w pobliżu St. Avold. Znajdujące się na tym odcinku siły niemieckie będą musiały wycofać się, aby uniknąć okrążenia przez wojska amerykańskie i francuskie.

Oddziały francuskie posuwają się z Belfortu na północ.

Jeden z korespondentów brytyjskich oceniając sytuację we wschodniej Francji stwierdza, że Niemcy ponieśli na tym odcinku ciężką klęskę tracąc wiele materiału i ludzi. Obecnie dowództwo niemieckie wycofać musi siły swoje za Ren. W lasach Wogezów utrzymują się jeszcze silne oddziały niemieckie, które muszą się wycofać wobec okrążającego manewru wojsk francuskich i amerykańskich. Na zorganizowanie obrony na tym odcinku jest już dla Niemców za późno.

LONDYN, 28.XI (Reuter) — Korespondent Reutera przy 3. armii amerykańskiej donosi, że na nowym froncie w Niemczech wojska gen. Pattona posuwają się w kierunku północno – zachodnim od Saarlautern na południe od Merzig. W pobliżu Strassburga padło 12 fortów i 2 niemieckich generałów dostało się do niewoli, w tym komendant wojskowy Strassburga. W Wogezach wojska alianckie przeszły przez przełęcz Saales i posuwają się na zachód w kierunku Strassburga.

1. armia amerykańska oczyściła Weisweilen zupełnie z wojsk nieprzyjaciela i posuwa się na wschód od miasta. Również w rejonie lasu Huertgen na południowy zachód od Dueren poczyniono postępy. Niemcy w tym rejonie zostali ściśnięci nad rzeką Roer i pozbawieni możności kontratakowania w kierunku na zachód od rzeki. 19 dywizji 3. armii amerykańskiej przekroczyło granicę niemiecką i znajduje się 2 do 3 km w głębi Niemiec w miejscu oddalonym o 5 km na południowy zachód od Merzig.

2. armia brytyjska posunęła się naprzód w rejonie Venlo. W pobliżu Geilenkirchen Alianci umocnili swe pozycje. 9. armia amerykańska odparłszy ataki niemieckie w rejonie Borheim toczy obecnie walki na przedmieściach Coslar.

Miażdżenie „wału zachodniego" z powietrza

LONDYN, 28.XI (R) — Komunikat ministerstwa lotnictwa donosi, że w ciągu dnia ponad 3 tysiące ciężkich bombowców sojuszniczych atakowało umocnienia „wału zachodniego". — Ponadto 1.100 ciężkich bombowców amerykańskich z baz brytyjskich w otoczeniu 700 myśliwców dokonało nalotu na zakłady produkcji benzyny syntetycznej pod Hannowerem, obiekty kolejowe w Hamm i inne cele w północno – zachodnich Niemczech. Lotnictwo niemieckie stawiło gwałtowny opór pod Hannowerem. Z 400 nieprzyjacielskich samolotów zestrzelono 122, a 7 dalszych zniszczono na ziemi. Straty amerykańskie wyniosły 37 bombowców i 13 myśliwców.

Australijskie „Spitfire'y" zaatakowały składy i wyrzutnie rakiet dalekosiężnych w Holandii. „Typhoon'y" dokonały nalotu w ciągu nocy na 3 składy rakiet.

Samoloty amerykańskie oprócz wspomnianych obiektów zaatakowały dworce w Kolonii, Koblencji i Bielefeld.

Brytyjskie „Lancastery" dokonały za dnia nalotu na Monachium i inne obiekty w południowo – zachodnich Niemczech. Jeden samolot nie wrócił do bazy.

LONDYN, 28.XI (Reuter) — Komunikat ministerstwa lotnictwa donosi, że około 500 Liberatorów i Latających fortec z 8. amerykańskiej armii lotniczej atakowało wczoraj obiekty kolejowe w Offenburg i Bingen. Ponadto atakowano inne obiekty w północno – zachodnich Niemczech.

LONDYN, 28.XI (R) — Donoszą, że w czasie ataku na Amsterdam samoloty sojusznicze zniszczyły kwaterę główną Gestapo.

Niemcy szykują obronę każdego domu w Faenzy

KOMUNIKATY 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 26.XI.44 GODZ. 10.

Na froncie 2. Polskiego Korpusu w ciągu dnia 24, 25.XI i w nocy z 25 na 26.XI oddziały własne dokonały poważnych postępów, przekraczając rzekę Marzeno i zajmując szereg wzgórz w kierunku zachodnim od tej rzeki.

Oczyszczono od nieprzyjaciela kompleks wzgórz Castellacio i Chiesuola i zajęto kilkanaście zamieszkałych miejscowości.

Nieprzyjaciel pobity nad rzeką Montone odchodził szybko, pozostawiając słabe oddziały opóźniające.

Pogorszenie się pogody utrudniła użycie lotnictwa na szerszą skalę.

* * *

Z DNIA 27.XI.44 GODZ. 10.

Na całej szerokości frontu 2. Polskiego Korpusu oddziały własne osiągnęły linię rzeki Lamone przy słabym oporze nieprzyjaciela.

Obustronna wymiana ognia artylerii. Znaczne opady, trwające od dwóch dni, utrudniają działalność własnego lotnictwa.

* * *

RZYM, 28.XI (R) — Z frontu włoskiego donoszą, że wojska 8. armii doszły do rzeki Lamone i posuwają się w kierunku Faenzy. Oddziały alianckie wzdłuż wschodniego brzegu rzeki opanowały szosę tzw. Via Emilia. Bardziej na północny wschód Niemcy utrzymują nadal swoje pozycje pomiędzy rzekami Lamone a Montone. Alianci jednak zagrażają, dzięki utworzeniu nowego przyczółka na Montone, całej obronnej linii nieprzyjaciela z boku. Posuwanie się wojsk 8. armii na południowej stronie szosy zaskoczyło Niemców. Obecnie fortyfikują oni domy w Faenzy dla obrony przed szybko posuwającymi się czołgami i piechotą aliancką.

Inne doniesienia mówią, że oddziały sojusznicze zdobyły pod Faenzą Borgo Rebeco i obecnie od działy brytyjskie i polskie zagrażają samej Faenzy.

Na odcinku działań 5. armii zdobyte zostało wzgórze Monte Belvedere na południe od drogi Pistoia — Bolonia.

LONDYN, 28.XI (Reuter) — Z frontu włoskiego donoszą, że brytyjskie i polskie wojska 8. armii oczyściły z sił niemieckich wschodnie wybrzeże rzeki Lamone do punktu leżącego o 9 km na północny zachód od Faenzy. Lamone stanowi ostatnią niemiecką linię obrony przed Faenzą, która obecnie otoczona została z trzech stron.

Wojska sowieckie zdobyły Hatvan ważny punkt węzłowy 45 km od Budapesztu

MOSKWA, 28.XI (Reuter) — Komunikat sowiecki donosi, że w Czechosłowacji Rosjanie zajęli Michałowce i Humenne, ważne węzły komunikacyjne i silnie umocnione punkty obrony nieprzyjaciela. Ponadto zajęto na tym odcinku 60 innych miejscowości, w tym 15 miast i 4 stacje kolejowe.

Na Węgrzech wojska sowieckie po zaciętych walkach zdobyły miasto i węzeł kolejowy Hatvan.

Dzięki zdobyciu węzła komunikacyjnego Hatvan wojska marsz. Malinowskiego znajdują się obecnie na stanowiskach panujących nad drogą do Dunaju i zagrażają lewemu skrzydłu wojsk niemieckich i węgierskich. Hatvan znajduje się o 45 km na północny wschód od Budapesztu.

W Czechosłowacji wojska sowieckie zbliżają się z drugiej strony do równiny podkarpackiej i zagrażają wielkiemu ośrodkowi kolejowemu i drogowemu Koszyce, od którego dzieli je 40 km.

LONDYN, 28.XI (UNN) — Jak donoszą z Moskwy, wojska sowieckie posuwają się szybko na przód przez wyrwę wytworzoną w systemie obronnym Budapesztu po zdobyciu Hatvan. Przez marsz sowiecki zagrożony jest nie tylko Budapeszt, ale cała linia Dunaju na północ od stolicy Węgier i droga do Austrii.

Pierlot nie ustąpi wobec nacisków mniejszości

Grupy oporu wciąż nie składają broni

LONDYN, 28.XI (R) — Belgijski premier Pierlot wygłosił przez radio przemówienie, w którym stwierdził, że rząd nie zamierza ustąpić wobec gróźb mniejszości i pełnić będzie swe funkcje, jak długo cieszy się poparciem całego prawie narodu belgijskiego.

Jak wiadomo, w niedzielę w Brukseli doszło do demonstracji antyrządowych, organizowanych przez belgijskie „grupy oporu". Demonstracje zostały opanowane.

Socjalistyczna partia belgijska opublikowała rezolucję, stwierdzającą solidaryzowanie się z rządem.

Dziennik komunistyczny „Le Drapeau Rouge" atakuje natomiast bardzo gwałtownie rząd za dekret o przymusowym składaniu broni przez belgijskie grupy oporu.

Kryzys nie został jeszcze w zupełności opanowany. W Brukseli i innych miastach belgijskich przeprowadzono rewizje za niewydaną jeszcze bronią.

RZYM, 28.XI (UNN) Kryzys rządu włoskiego, według ostatnich doniesień, zbliża się do rozwiązania. Premier Bonomi, który podał się do dymisji wraz z całym gabinetem, odbył rozmowy z przedstawicielami sześciu partii politycznych reprezentowanych w rządzie, którzy wyrazili przekonanie, że rząd koalicyjny jest w obecnej sytuacji koniecznością.

Woodehouse został zwolniony

LONDYN, 26.XI (UNN) Oficjalnie podano do wiadomości, że znany angielski humorysta P. G. Woodehouse, który został aresztowany wraz z żoną w Paryżu, został obecnie zwolniony przez władze francuskie pod warunkiem, że w ciągu 8 dni zamieszka w rejonie odległym o 50 km od stolicy Francji.

Należy przypomnieć, że Woodehouse wygłaszał pogadanki w języku angielskim dla radia berlińskiego.

Gen. de Gaulle w drodze do Moskwy

KAIR, 28.XI (R) — Zaproszony do Moskwy gen. de Gaulle przybył do Kairu, gdzie złożył wizytę królowi Farukowi.

Jest to pierwsza wzmianka — dodaje Reuter — że gen. de Gaulle opuścił Francję.